
DZIENNIK NADWISLAŃSKI.

NUMER III.

22 *Stycznia* 1822 roku.

O STANIE DAWNYCH ROSSYAN.

(*Ciąg dalszy.*)

Kobiety wyższego rzędu, na koszuli, u której rękawy były na ośm lub dziesięć łokci długie i sztucznie w karby zbierane, nosiły suknią dosyć szeroką bez rękawów, zapinaną z przodu do kolan, nazwaną Fierezieią. Na tę kładły węższą z długimi i szerokiemi rękawami, nakoniec zwierchnią zwaną Opaszą, karmazynową z rękawami aż do ziemi, spinaną z przodu na guziki złote lub

srebrne pozłacane aż do samego dołu. Z tyłu zaś wisiął kapiszon z drogich futer.

Do czasów Piotra W. wszyscy bez wyjątku nosili brody. Monarcha ten, uznał za potrzebę zniszczyć powierzchowne znaki swojego narodu, które go od innych Europy różniły narodów. Przykład monarchy, dostatecznym był dla dworzan i osób znakomitszych; lecz prosty lud tyle uporu okazywał, iż musiano użyć przymusu. W roku 1699 wyszedł rozkaz ażeby wszyscy, wyjąwszy włościan i duchownych brody golili. (*) Rozkazał przytém monarcha używać węgierskiego stroiu; lecz późniéj zamienił go na francuzki lub niemiecki. Naznaczono karę na nieposłusznych. Ktoby naprzykład pokazał się na ulicy w dawnym stroiu i z brodą, zapłacił 40 kopijek; kto zaś w takimże sposobie na koniu się pokazywał 2 ruble. Zakazał przytém przedawać odzież dawniejszą po sklepach, i krawcom ją robić. (**)

Różnaitego koloru i w różnaitych wyszyciach buty, służyły za obuwie dla płci oboiéj. W początku dopiéro ośmnastego wieku trzewików używać zaczęto.

(*) Od tego czasu zaczęto używać pudru, peruk, i kapelusów.

(**) Jeszcze Fiedor Alexiewicz zakazał nosić kosztownych sukien osobiłwie tatarskich, a natomiast używać dawniejszego rossyjskiego stroiu albo polskiego, iako późniejszym narodom stosowniejszego.

Jedzenie, napóły i ucztę.

Podróźni w Rossyi większą napoiowi iak potrawom oddaią pochwałę. Obfitość płodów, które dostarczała natura, nie mogła być dla przesądów i niewiadomości mieszkańców dobrze użytą. Dziwiło to mocno cudzoziemców, że Rossyianie okazywali wstręt do potraw niemieckich, więcéy przekładaiać ryby nad mięso i ogrodowiny; wędzone zaś i solone, nad świeże mięso. Sztuka kucharska, tak różną była od innych Europy krajów, że posłowie zagranicznych mocarstw, z mnóstwa przysyłanych sobie ze stołu panującego potraw, ani iednéy do smaku swojego znaleźć nie mogli. Przyczyną zapewne do tego były ostre i kwaśne przyprawy, użycie cybuli i czosnku, oraz właściwy sposób urządzania nabiata.

Dawni Rossyianie nie iadali cięłęciny, zaięcy, gołębi, raków. Uważali za nieczyste te zwierzęta i ptastwo, które ręką kobiet zarzynane były.

Naywięcéy używane mięso, było wołowe, baranie, świnina, domowe i niektóre dzikie ptastwo. Dla dodania apetytu, były na stole solone ogórki, śliwki i kwaśne mleko. Pieczone musiało być koniecznie cybulą i czosnkiem zaprawne. Czasem mięsiwa rozmaitego rodzaju w iednym gotowano garnku. Smiano się z cudzoziemców którzy iedli sałatę, a tę dopiero w ośmnastym

zaczęto używać wieku, iako też i inne wszelkie ogrodowiny. (*)

Ryby najmilszym ich były pokarmem, i niemi cudzoziemców nychętniey częstować lubili. Utrzymują podróżni że czyniono to dla umniejszenia kosztu. Powiada Toner, że raz przy stole podawano mu ryby sztuczne, sporządzone w kształt kapłonów, kaczek i tym podobnych.

Stołowe naczynia w szesnastym i siedemnastym wieku były drewniane, dość krząktnéy roboty, powleczone lakierem, z wyzlącaniem brzegami; kubek zaś srebrny musiał się przy każdym znajdować stole, z którego zdrowie spełniano. W czasie panowania Alexieja Michałowicza, Meierbach widział inż ołowiane, do stołu używane naczynia, które znakomitszym tylko podawane były osobom. Buchof siedząc przy stole Jana Wasilewicza, musiał od siedzącego przy nim Boiara pożyczać talerzy i noża. Między szesnastym i siedemnastym wiekiem, był zwyczaj zaczynania pierwszego stołu u panującego od pieczystego, a mianowicie pawiów; drugiego zaś od potraw zimnych, kawioru, marynaty, galarety. Co się tycze wetów, Rosyianie nie mały w nich okazywali zbytek. (*)

(*) Dum luctucis vescerer, circumstantes admirabundi Moscisci, partim indignantibus partim explodentibus verbis a cibo illo nos dehortari sunt; monentes, ne bestiarum more ad vorandum gramen converteremur. Tanner p. 71.

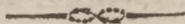
(**) Z okoliczności narodzenia się Piotra I. podany był na

Napoe lepiej niż iadła sporządzanemi były w Rosyi. Wprowadzenie do kraiu różnych win europejskich sprawiło, iż oprócz miodu, mało już dawnieysze znane są napoe. Dawniey greckie tylko znane były wina, lecz tak w małej ilości sprowadzano go do kraiu, że tylko na lekarstwo i przy Mszy się używało. Piotr W. zaszczepił winnice w różnych mieyscach. Dozór nad astrachañskimi poruczony był Francuzowi. Za zwyczajny napój używano kwasu, oprócz tego piwo pewnego rodzaju, miody i wino z różnych płodów kraiovych sporządzane. Wódka służyła za lekarstwo. Genuieńcykowie dali poznać ten szkodliwy trunek Rosyi, równie i na Ukrainie za panowania Witolda w Litwie.

(Dalszy ciąg w następującym numerze.)

stół u dworu wielki tort cukrowy oznaczający herb Prowincyi Moskiewskiej; drugi tort cynamonowy; głowa cukrowa z wyrabianemi kwiatami wążąca 100 funtów; orzeł z cukru białego, drugi czerwony, z których każdy ważył po 60 funtów. Łabędź z cukru łanego 20. funtów, papuga i gołąb po 10 fun. Miasto Kremlin z ludźmi i końmi; dwie baszty; miasto w kształcie kwadratu z działami; dwie cukrowe trąby po 15 fun. Marcypan z cukru na 5 półmiskach, drugi z cukru lodowatego; 40 półmisków cukru rozmaitego gatunku; 30 półmisków cukru w kształcie owoców; 10 półmisków cukrów aromatycznych, przytém mnóstwo naturalnych owoców; wszystkiego w ogóle 120 półmisków. Taki opis znajduie się w zbiorze T. P. Nauk w Mos: Uniwer.

DEDYKACYA DZIEŁ JANA JAKÓBA ROUSSEAU CIENIOM JEGO.



(Na czele dzieł J. J. Russo wydanych w Neuchâtel roku 1779. przez Peyrou, iest następująca tychże dzieł dedykacya ich Autorowi. Jeżeli kiedy prawda może w Dedykacyach mieć miejsce, tedy ta, którą umieszczamy, żadney nie podpada wątpliwości; wydawca bowiem pisał już do nieżyjącego.)

O ty! którego duch nayszczytniejszy i nayszystszy, wolny od więzów ziemskich, bez pomroku na wieczną spogląda Prawdę, i na łonie naywyższyć spoczywa Dobroci; Russo! cieniu drogi i święty; ieśli ze źródła nieprzebranego, w którym twą czérpasz szczęśliwość, serce twoie zawsze czułe, przyjmuie uczucia śmiertelnych, słuchay głosu moiego i z słodkim uśmiechem przyjm hołd, który ci dzisia y święta poświęca przyiaźń.

Nie czczéy wielkości, nie próżności nadęty, tobie Janie Jakóbie, twoiéy to pamięci przyiaciele wznoszą i poświęcaią ten pomnik, ten drogi zakład twoiego jeniusza, ten zabytek uczuć serca twoiego.

Napróżno nędzne robaki, zwłoki twoie iadem trucizny którą się karmią, zarazić pragną;

nieśmiertelne pisma twoje, przeszedłszy do najpóźniejszój potomności, z wieku do wieku poniosą piątno nauk i cnót, których twe życie było przykładem i wzorem.

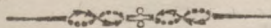
Lecz, cóż błędy śmiertelnych prawdzie, co ich barbarzyństwo sprawiedliwości ubliży? Spójrzij okiem litości na podłych nieprzyjaciół twoich. Jak występni, którym przestрах towarzyszy i sumienie zdradza, mieszaia się ci ludzie próżni, którzy świata mędrkami i nauczycielami narodów się zowią; trwożą się na widok zbliżającego się dnia, w którym maska ich szpetności kryiąca zdartą zostanie; drżą, a w zaiadłości zaślepioney, wściekłej, lecz bezsilnej, sądzą, że twoje imie ohydzą, gdy własne schaubiaia serca.

Mężna ofiaro szczérości; ty, coś z utratą spokojności dni twoich, prawdę na iey szczytnym posadził tronie, coś dla iey miłości przeniósł o belgi nad pieśchoty, nad dostatek ubóstwo, zapomnienie nad zasczyty, nad wolność kaydany! ciebie obłudnym nazywaią.... Ci, co oddychaiąc żółcią i nienawiścią, ogłaszaia słodycz i ludzkość; ci, co pod zasłoną filozofii krętami idą ścieszkami, i z bezczelnością spokojną rozszerzaia morderczą naukę, która całą moralność w ręce iednych podaie, aby korzystali z łatwowierności drugich.

Ty! co pełny szlachetnego czucia, odrzuciłeś ofiary, które ci próżność lub prosta dawała życzliwość, a darem dobroczynnym najmniej przysługi przyjaźni nazwałś; potępiony, ścigany, prześladowany przez potwarz, intrygę i fanatyzm; o ty! co płacząc nad ślepotą ludzi przebaczyłeś im te nieszczęścia, któremi cię obarczali, przyznałeś im to dobro, którego ci nie dali, ciebie niewdzięcznym nazywają!.... Ci, co sami istniejąc, chcieliby zniszczyć samego sprawcę istnienia.

Ty! którego serce zamknięte nienawiści i chciwości, bez boiaźni, z bezstronnością piorunujący używałś wymowy przeciw żądom piekielnym; ty! którego dusza dla zasmuconego, dla nędzarza ręka zamkniętą nie była; ty! któryś zdolność i życie na sprowadzenie braci twoich na drogę rozumu i szczęścia poświęcił, któryś chwielejące się kroki cnotliwego wzmocnił i naprowadził obłąkanych; ciebie zbrodniarzem nazywają!... Ci, którzy wskazując przykłady i nauki, podkopują podstawy obyczajów, rwą węzły towarzystw i z krwią zimną pracują, aby mogło uwolnili od wędzidła, które go wstrzymuje, aby słabego, z ostatniego wsparcia, uciśnionego z ostatniéj ucieczki, nieszczęśliwego pozbawili pociechy, aby ubogiemu zniszczyli nadzieie.

Lecz, dosyć już, dosyć plami się pióro moje obrzydłym porównaniem, za długo wzrok twój zachmurzony był obrazem tylu okropności.... Zostawmy złoczyńców ich własnej przewrotności. Co mówię? o dobry Russo! ty mścić się inaczej nie będziesz, iak błagając nieskończoną Łaskawości, aby zgryzota sumienia nie karała ich zbrodni bez poprawy. — Oczyść twój wzrok, patrz na zgromadzone dzieci które na głos twój szczęśliwość znalazły; patrz na matki które na łono natury zwróciłeś, patrz na obywateli, których do czci praw i wolności zachęciłeś. — Słuchaj głosu wdzięczności, który do ciebie wszystkie cnotliwe zanoszą serca. Świadczy on ziemi, że cnota ieszcze z niej zupełnie wygnaną nie iest. Przeyrzyj przez zasłonę przyszłości, uyrzysz, iak nasi wnukowie przez twoje pisma lepszemi się stali; iak ie rozważając błogosławią twe imię, iak idąc torem twych nauk, twoię uwieczniaią pamięć. Spoyrzyj nakoniec na przyjaciół płaczących nad twoim grobem, ożywia ich twoia pamiątka, bo żyją zdaniami twoiemi; inszemy nie szukaią pociechy iak téy, którą w związku braterskim tylko znaleźć można; chcą oni przez to uwiecznić pamięć twę chwały. Słysz, i odbierz głosy, które ci przezemnie odnawiaią czcący przykładem twoim, sprawiedliwość i cnoty.



WILHELM PENN.

(z *Włoskiego.*)

W stronach gdzie Europejczycy wystawili światu okropny widok okrucieństw i gwałtów, znalazł się Anglik, którego imie zostanie nieśmiertelnem w pamięci potomnych. Wilhelm Penn, otrzymawszy od Karola 2go Króla Angielskiego rządu nad tą częścią północney Ameryki, którą na cześć iego imienia i dla mnóstwa znaydujących się tam lasów Pensylwanią nazwano, nie idąc za przykładem uciskających nieszczśliwych téy mieszkańców, naywiększego o ich pomyślność przykładał starania.

Na początku rządów iego, nieufność tych ludów i nienawiść którą poprzysięgli Europejczycykom była powodem dla niektórych pokoleń do zbuntowania się przeciwko Pennowi. Napadły na niego z całą swoją dzikością, zmusili go do własney obrony. Penn otrzymał zwycięstwo i mnóstwo dzikich zabrał w niewolę. Pomiędzy zabrańemi, znaydowała się młoda i piękna dziewczica, która rzewnemi zalewała się łzami. Nie sama strata wolności przyczyną była iey cierpien, większą ją dręczyła boleść, kochała bowiem mło-

dzieńca równego sobie pięknnością i laty, i była od niego kochaną. Dzień ich ślubu już się zbliżał, gdy nagle rozłączyła ich burza wojenna. — Wzięta w niewolę, straciła nadzieję nie tylko połączenia się, ale oglądania kiedyś lubego przedmiotu. Myśl, że kochanek padł pod razami nieprzyjaciół ofiarą swojego męstwa, naywięcéy przydawała iéy rozpaczy. Znała bowiem iaka go śmiałość i zapał unosił; wiedziała że w czasie bitwy na naywiększe zwykł się być rzucać niebezpieczeństwa. Penn wzruszony iéy łzami, starał się iéy przez zwyczajną sobie czułość i dobroć serca przynieść pociechę.

W tém młody Amerykanin nagle przybiega krwią oblany, uzbroiony dzidą i strzałami. — W mgnieniu oka widzą go przy młodéy niewolnicy, która z podziwienia, przestachu i radości okrzyk wydawszy, bez czucia w iego pada objęcia. Młodzieniec wszelkiéy używa usilności aby ją przyprowadził do zmysłów, rzuca potém broń swoją przed nogi zwycięzcy i w te się odzywa słowa:

„Krew i broń którą widzisz, przekonać cię może, że ani boiaźń, ani ucieczka moich ziomków ni więzy przez twoich na mnie wtłoczone woioowników, do ciebie mnie sprowadziła. Zadna siła przymusić by mnie jnie zdołała, abym się żywy w twoje

oddał ręce, gdyby los okrutny nie wydarł mi téy dziewicy w chwili, gdy ia na polu bitwy walcząc, żadnéy niemógł dać iéy obrony. Wiedz, że droższą mi iest nad wolność i nad samo życie; śmierć chyba iedna rozłączy ią ze mną. Nie przychodzę żądać, żebyś mi ią powrócił, wspaniałości takiéy od okrutnego nie czekamy plemienia, które, na ukaranie występków naszych, mściwe z za morza zesłało nam niebo. Spodziewać się iednak mogę, iż nie będziesz tyle okrutnym abyś mi nie dozwolił dźwigać z nią razem okowów, z nią razem twoim zostać niewolnikiem.”

Penn zdziwiony mocą charakteru i wspaniałém poświęceniem się młodzieńca, uściskał go iak czuły syna do serca swojego przyciska oyciec. — „Zle, rzekł mu, synu mój, uprzedzony iesteś względem sposobu myślenia Europeyzyków. — Nie przyszedłem zabierać wam żony i dobytek, wypędzać z własnych siedzib, lub wydzierać wolność, ale związkiem i przyjaźnią połączyć się z wami. Wasza nienawiść i napad zmusił mnie do wzięcia się do własnéy obrony. Od was samych zależy wstrzymać srogość wojny; niczego od was więcéy nie pragnę iak pokóiu i zgody. Szczęśliwy iestem że mogę ci tę wrócić dziewicę, którą zwycięztwo w moje oddało ręce. Idź z nią do twoiéy ziemi, zupełną wam przywracam wolność,

i innych wam oddam ięńców, skoro tylko przestaniecie rozboju, a ludzie moi od waszych bezpieczni zostaną. —

„Ty bogiem iestes, zawołał uniesiony Amerykanin, a jeśli człowiekiem, z innéj krwi, z innego pokolenia, nie z tych okrutnych, którzy z taką rokoszą poili się krwią naszą. Ah! patrz jak u nóg twoich z pokorą wyznaię, że wielkość twoiéj duszy prędzéj mnie, niż twóy oręż zwyciężyć umiała. Pośpieszę do moich braci; okażę im dowód tak iawny wspaniałości twoiéj i wkrótce, jeżeli zamiary twoie są czyste, uyrzysz mnie u siebie z warunkami pokoju.”

Penn, powtórnie go uściskawszy powiedział: „Synu mój, droższego i przyjemniejszego nie możesz mi przynieść daru, nad ten, który przyrzekasz. Idź z twoją małżonką, powracay śpiesznie, z niecierpliwością twoiego czekać będę powrotu.”

Młodzi kochankowie przeięci radością, uściskali iego kolana, i zrosiwszy ręce iego łzami, pożegnali się z Pennem. Przyszedszy do swoich ziomków, z takiem uniesieniem opowiadali im o szlachetności tego nieporównanego człowieka, o iego dobroci i przyjacielskich żądaniach, że dżicy, ufni w ich słowa, wysłali do niego poselstwo, w którem wspomniony znajdował się mło-

dzian. Wstrzymano wszelkie nieporozumienia, zawarto wieczne i nierozzerwane węzły, iak żądał wspaniałomyślny zwycięzca. Na pamiątkę zaś tego zdarzenia, nazwał on nowe swoje miasto, Filadelfią, iako siedlisko ludzi braterską między sobą połączonych iednością.

A. W.....i.

O WPŁYWIE NA KSZTAŁT I PIĘKNOŚĆ LUDZKĄ.

Zimno nadzwyczajne, wydaie skutki zupełnie tym podobne, iakie wynikają z upałów zbytecznych. Samoiedy, Lapończykowie, Grenlandczyki, mieszkańcy najzimniejszey strefy są cery ogorzałey. Upewniamy nawet, że z pomiędzy ostatnich są niektórzy tak czarni iak Afrykanie. Wiedząc iż w skutku wielkich upałów, ciało ludzkie staie się ogorzałem, wniesć możemy, że zachodzi podobieństwo między wysoką a bardzo niską temperaturą, gdyż obie zarówno działają mocno na skórę ludzką. Z tego postrzeżenia łatwo wyprowadzić wniosek, iż dwa te odmienne stany zimna i ciepła, iako wydaiące iednakowe skutki, muszą posiadać iednake i wspólne sobie własności. Badacze przyrodzenia dostrzegli, iż tą wspólną własnością jest pewna ilość wysuszenia (*sécheresse*), która może być tak wielką w powietrzu ogrzaném iak bardzo zimném. — Na mocy téy wspólney własności, ciepło i zimno suszą skórę ludzką, psują ją i wrescie nadają iéy kolor brunatny, który zwyczajnie u Lapończyków postrzegamy.

Wiadome jest wszystkim, to ważne prawo z teoryi cieplika, że wszystkie istoty oziębiane

zmniejszaia obiętość swoię; prawo to dostatecznie nam wyjaśnia, dla czego Laponczycowię wystawieni na zaciętość naysrońszych mrozów, są nayniższymi co do wzrostu, ze wszystkich kuli ziemskię mieszkańców.

Kraie zawarte pomiędzy czterdziestym, a pięćdziesiątym stopniem, mające klima umiarkowane, wydaia najpiękniejszych i najlepiey ukrztałconych ludzi. W takim to klimacie, można nabyć wyobrażenia o prawdziwéy piękności i przyrodzonym kolorze człowieka; w takim klimacie należy szukać wzoru, albo raczéy iednostki (l'unité) dla porównania iéy ze wszystkimi odmianami koloru i piękności w kraiach ziemskich.

Dwie te ostateczności, zbytęczy upał i nieznośne zimno, zarówno oddalaia ludzi od prawdziwego koloru i rzetelnéy piękności. Narody leżące pod strefą umiarkowaną, Georgia, Czerkassy, Ukraina, Turcya europeyska, Węgry, Niemcy południowe, Włochy, Szwaycarya, Francya, i część północnéy Hiszpanii, mieszczą w sobie najpiękniejsze i naykształtniejsze ludy. (*)

Klima uważać można za pierwszą i iedną przyczynę rozmaitego koloru ludzi; pożywienie

(*) Niemożna tu wnosić z pośpiechem aby tylko pod tym iednym pasem znaydowała się piękność. Jest to tylko że tak powiem punkt środkowy.

zaś mało wpływające na cerę, więcéy się przyczynia do odmian kształtu. Doświadczenia przekonaly, iż pokarm gruby, niezdrowy, złe przyrządzony, zwolna odmienia kształt człowieka. Ludy żyjące w nędzy, są pospolicie złe ukształcone. Postrzegamy iż wieśniacy dla ubóstwa są brzydsi, od ludzi mieszkających w miastach, a częstokroć nawet od swoich sąsiadów, zajmujących przyległą wioskę, jeżeli w téy ostatniéy znajduje się większa obfitość.

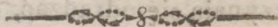
Powietrze i ziemia, znakomity także wpływ mają na kształt ludzi, zwierząt i roślin. Gdybyśmy zwrócili uwagę na ieden tylko powiat, tedy ludzie osiadający w nim miejsca wzniosłe, n.p. góry, wierzchołki pagórków, porównani z mieszkańcami dolin przyległych, przechodzą ich zręcznością, kształtem, żywością, dowcipem i szczycą się kobietami zazwyczaj pięknymi. W miejscach zaś gdzie ciągle równiny, ziemia gruba, powietrze gęste, woda zanieczyszczona, w powszechności mężczyźni są otyli, bez lekkości, niekształtni, nierozmyślni. Kobiety zaś wszystkie prawie brzydkie.

Sprowadzając z Barbaryi lub Hiszpanii konie do Francyi, niepodobną jest rzeczą w tym kraju uwiecznić ich plemię. W drugiem już pokoleniu poczynają się odradzać, w trzeciem zaś

lub czwartém, we względzie piękności i kształtu zamieniaią się na konie francuzkie. Klima i pożywienie zatem, wpływają na kształt nawet zwierząt tak widocznie, iż ani wątpić o tém można, zastanawiając się nad skutkami, które w codzienném się doświadczeniu okazują. — Przechodząc od zwierząt do ludzi, przez analogią wnioskować możemy, iż mieszkaniiec Nigrycyi, przeniesiony do kraiu któregokolwiek w Europie, w dalszych pokoleniach przeistoczyłby się w innego.

Wszystko nas przeświadcza o téj ważnéj prawdzie, iż plemię człowiecze, na pozór w różnych częściach ziemi tak odmienne, nie składa się z oddzielnych gatunków ludzi, lecz owszem jeden tylko szczep musiał bydz początkowo, który po rozmnożeniu rozpostarłszy się po całej ziemi, uległ rozmaitym odmianom, z powodu różności klimatu, pożywienia, sposobu życia, chorób zarazliwych i tym podobnych przyczyn.

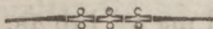
Nie można zapewnić, iż odmiany iakie dziś w ludziach postrzegamy, zaległe od samych tylko przyczyn zewnętrznych i zbiegu okoliczności, na zawsze będą trwałe; owszem zupełnie mogą się przeistoczyć stosownie do zmian, iakie w przyrodzeniu częstokroć się wydarzają.



G I B R A L T A R.

Wyjęte z opisu Broniewskiego Kapitana morskiego

(z *Rossyiskiego* przez *A. W.....i.*)



Z pierwszego zaraz rzutu oka, widoczna okazuje się nieprzystępność do Gibraltaru; po zupełnym zaś obejrzeniu, twierdzę tę za niedobyłą osądzisz. Wystaw sobie granitową skałę, której północna i wschodnia strona jest zupełnie pionową, zachodnia i południowa chociaż nie tyle wysoka, bardzo jest spadzista i kręta. Uspodu góry znajduje się wielkie mnóstwo kamieni o które obijając się fale morskie, wielkie sprawiają wiry, które szalupom przystępu nie dają. Jedno tylko jest miejsce, gdzie woysko wysadzić można Mola, lecz zasłonięte bateriami podobnie jak strona zachodnia.

Fortyfikacye osobliwie ze strony północnej, zasługują na uwagę. O kilka kroków na górze od tej brzegu wystawiony jest wał regularny z fossą i rawelinem, zajmujący całą tę nie wielką przestrzeń przesmyku, który w niejakim oddaleniu od Galasa przerznięty kanałem ze śluzami, za pomocą których w potrzebie całą prze-

strzeń od Hiszpanii zalaną być może wodą. — Z tego miejsca po schodach głęboko w urwistey wykutych górze, dostaliśmy się do wysokości 200. sążni, i weszliśmy do sławnych galeryy wykutych we wnętrzościach kamiennéy góry. — Każden przedział ma 24. lub 48. funtowe działa, i wygodnie pomieścić może 30. ludzi. Grubość powierzchniéy ściany ma około 4. sążnie; otwory w niéy wyrżnięte, służą razem dla światła i powietrza.

Obejrzawszy to miejsce, sądziliśmy, że trzeba nam będzie schodzić na dół po tych niebezpiecznych schodach; lecz poprowadzono nas wyżej i weszliśmy do drugiéy podobnéy galeryi. Tę obejrzawszy, musieliśmy ieszcze trzy razy przechodzić w górę. Przechody te mają światło przez małe wydrążone w skale okienka. Przebywszy czas nieiaki we wnętrzościach góry w wysokości 400. sążni, wyszliśmy na wierzchołek, z którego miasto Reid i linia hiszpańska ukazała się nam iak na landszafcie. I na téy straszliwéy wysokości, z którój bez drzenia serca na dół spojrzeć nie podobna, postawione są ciężkie działa.

Od strony śródziemnego morza na węgle skały natura utworzyła podobieństwo okrągłéy kolumny, która nazywa się Basztą diabelską.

Nie podobna jest rzecz, policzyć ile kosztu i trudów kosztowały te galerye, którym ani kule, ani bomby nie szkodzić nie mogą; a iako nie podobna jest ani podkopać się, ani obruszyć kamiennéj góry, wysokiéj na ćwierć mili, przeto Gibraltar iedyną jest w świecie fortecą, gdzie mając 5,000. żołnierzy i potrzebne zapasy, można się stu-tysięcznemu opierać nieprzyjacielowi.

Z tego miejsca po spadziści góry spuściliśmy się do miasta które w wschodniéj stronie styka się z górą. Gdyśmy z miasta wyszli przez bramę na południu leżącą, ukazał nam przewodnik ścianę wystawioną po nad wielką przepaścią. Jesliby nieprzyjaciel mógł opanować nową Molę, ściana ta, broniąc ją tylko ręczną bronią, mogłaby go zatrzymać. Z téj iednak strony, miasto z przyczyny przepaści, zakrętów i wyłomów atakowaném być nie może. Z zaskiwieniem postrzegliśmy tam na urwiskach skał rośliny, nie widząc do tychczas najmniejszój trawki; zapytaliśmy na czém by rosły te ziela? Na ziemi, przywiezionéj z tego brzegu (pokazując na Afrykę) Szkot odpowiedział.

Umówiwszy się nazajutrz zwiedzać inne części gibraltarskiéj skały, zaczęliśmy się wznosić po krętéj drodze; im wyżéj, tém droga stawa-

ła się przykrzeyszą. Przewodnik dla odpoczynku zaprowadził nas prosto do pieczary S. Michała. Wstąpiwszy w nią, znaleźliśmy wydrążenie podziemne mające podobieństwo do wzniosłej budowy. Sztuczna ręka natury upiększyła ją cudowną wspaniałością. Czarne iéy sklepienia utrzymują się na rozmaitego kształtu i wielkości podporach, niektóre z nich szerokie są więcéy nad łokieć. Sciany, gdzie światło wchodziło, błyszczały kryształem który zdawał się mieć podobieństwo człowieka, zwierząt i ptaków. Woda przebierając się przez szczeliny ziemi, bez ustanku po kropli spadaiąc z sklepienia kamienie i tworzy przezroczyste, białego koloru stalaktyty.

(Dokończenie w następującym Numerze.)

N A D Z I E I A.

(z francuzkiego.)

Ty, którędy wdzięki życiem iasnieją,
Roskoszom daiesz powab nieznany,
Co cierń z dotkliwędy wyciągasz rany,
Witam cię boska nadzieio!

Gdy człek na twoiém łonie spoczywa,
Jakaż się słodycz do niego śmieie!
Jeśli się roskosz różą nazywa,
Pączkiem nazywam nadzieię.

Temu, co morskie unoszą wały,
Ty iedna tylko męztwa dodajesz;
Ty wierną tylko temu zostajesz,
Kogo przyjaciel rzucił niestały.

Ciebie i rygiel straszny nie wstrzyma,
Twa moc do ciemnych więzień zachodzi;
Jeżeli piekło trwogę w nas rodzi,
Rodzi dla tego, że tam cię nie ma.

Czém miłość bez twych skrzydeł być może;
Ach ty ią słodkiem poisz złudzeniem;
Ty rzucasz kwiaty na szczęścia łożo,
Ty się z kochanków mieszasz cierpieniem.

A gdy już wreszcie spełnisz ich chęci,
Kiedy miłości nwieńczysz skronie,
Większą roskoszą będą przeięci,
Gdy ich na twoiém popieścisz łonie.

S. T. Kr.

Z A K Ł A D.

Powieść.

Razu iednego w Londynie,
Gdzie bystro Tamiza płynie,
Człowiek co w gapiów był rzędzie,
Przechodząc się koło rzeki,
I iakby iey był daleki,
Nieszczęcia nie miał na względzie;
Oczy w iakiegoś gdy wlepił człeka,
Padł, zleciał z mostu, porwała go rzeka.
Strach i gapia robi śmiałym.
Gdy go nurt bystry porywa,
Wszystkie swe siły dobywa,
Z żywiołem walczy śpieniałym.
Anglik co w tamtęj przechodził stronie,
Z krwią zimną rzecze: Człek ten utonie,
Pięć gwineów w zakład daię.
Drugi takąż sumnę stawi,
Że się człek z toni wybawi.
Swiadków ludu mieli zgraię.
Lecz i z motłochu każdy w zakład idzie,
Jak się też znajdzie człek w ostatniy biędzie.
W tak nieszczęsnéy iemu toni,
Jedni, by na łąd wypłynął,
Drudzy życzą aby zginał;
Nikt mu swéy nie podał dłoni.
W tém iakby bożek rybak się zjawia,
I wiosło swoje nadstawia.

Chwyta się topielec wiośła;
I już chwila ocalenia
Strach mu w nadzieję zamienia,
Już mu w sercu radość rośła;
Gdy tysiąc głosów woła rybakowi,
Ze los topielca wygrane stanowi.
Jakby magiczną siłą uderzony,
Rybak wiośło puszcza z ręki,
A niešťesny w pośród męki,
W nurtach został pogrążony.

S. T. Kr.

ROSKOSZ ZNUDZONEGO ŚWIATEM.

Precz Poetów wyobraźni!

Precz zwodna maro odemnie!

Niechay mnie powab nie draźni,

Co innych pięści przyjemnie.

• Nie znam co roskosz, co wdzięki,

Zadne mnie nie ćmią powaby,

Głos szczęśliwych, u mnie ięki;

Wzrok dziewicy, ponęť słaby.

Nie wzruszają mnie pieścoty,

Niknie precz obraz natury,

Rozpacz na mnie ciska groty,

Niebo zakrywają chmury.

Ten widok mnie tylko cieszy,
 On obrazem moiéj duszy;
 Gdy godzina śmierci śpieszy,
 Ta myśl tylko mnie poruszy.

Cóż tkliwość miłości niesie?

Co mi mówi głos pieszczony?

Jak ryk zwierząt w gęstym lesie,

Tak kochanki wdzięczne tony.

Wszystko jest marą, co znika,

Wszystko w odmęt czasu leci,

A nędznego śmiertelnika,

Na nędzę rodzą się dzieci.

Wszystko jest ślepe igrzysko,

Wszystko bez celu istnieje,

Świat, jest to brudne siedlisko,

Na którym wszystko więdnienie.

Ten co się wznosi nad ludzi,

Ten co zadziwia dziełami,

Co umysł nauką trudzi,

Co pragnie słynąć wiekami,

Ten który skarby zgromadził,

I co potęgą chce słynąć,

Co ludzi godził lub wadził,

Musi się z rozkoszą minąć.

Nikt nie wie do czego dąży,

Cel śmiertelnych jest znikomy,

Wszystkich ieden grot pogrąży;

Za gromem snują się gromy.

Ten mi sławę w boju wskaże,
Ten korzyści zdradą liczy,
Ten złotem swe zbrodnie maże,
Ten oyców dumę dziedziczy.

Ten piórem pedanta pisze,
Każe milczyć zdrowy radzie,
Od tego kłamstwa usłyszę,
Ten rokoszy szuka w zwadzie.

Ten o iedno słowo spreczny,
Tysiąc gryzmoli arkuszy,
Innych zabobon odwieczny
Prawdę w iey posadzie kruszy.

Mogęż wspomnieć rokosz człeka,
Co w dumie niepokonany,
Ród swój wywodzi od wieka,
Portretami zdo bi ściany.

To rokosz co ludzi mam i,
Ten obraz szczęśliwéy doli...
Ah! czyliż memi skargami
Uśmierzę, co serce boli?...

Może mnie zapęd szalony,
Za kres prawdy zaprowadził,
Może umysł uciśniony,
Czucie serca mego zdradził?..

Com widział, wszystko mnie dziwi,
Szukałem przytułku cnocie,
Ah iakże ci są szczęśliwi,
Co w saméy żyją ciemnocie.

Jam chciał przedrzeć tę zasłonę,
W której Stwórca skrył naturę,
Jam mój wzrok w tę zwracał stronę,
W której ciemną widział chmurę.

Jam świat widział pełen zbrodni,
Prawdę w gruzach zagrzebaną,
Co ludzi imion niegodni,
Ludzkość ciemną stroskaną.

Jam widział tryumf niecnoty,
A zdradę na szczyblu chwały,
Obłudnych rozliczne roty,
Na nich ozdoby iaśniały.

Jam widział.... Stój pióro moje,
Po cóż trucizną się poić,
Obrazu kręślić się boić,
Czas serce pociechą koić.

Pociechą!... gdzież ona będzie;
Czcze imię, nędzne wspomnienie,
Jest jeszcze silne narzędzie,
Na prawdy, cnoty stłumienie.

Ni wieków przeszłych szczęśliwość,
Ni przyszłych do mnie się śmieie,
Czcza dzisiejszego chępliwość,
Wszelkie zniszczyła nadzieie.

W sobie tylko szukać zdołam,
Spokojny, lubię zaciszy,
Nie do was ja ludzie wołam,
Nikt żalów mych nie usłyszy.

Jęku echo nie powtórzy,
Nie podzieli trosków żona;
Jak okręt miotan od burzy,
Do wieczności śpieszę łona.

A gdy już pomrok śmiertelny,
W szybkim się zbliży polocie,
Duch mój już z ciałem rozdzielny,
Naywyższyć oddam istocie.

Niech ta mnie tylko osądzi,
Sąd ludzi nie ma znaczenia;
Nim powiesz: „człowiek ten błądzi,
Wprzód twego pytaś sumienia. —

S. T. Kr.

M Y Ś L I.

Aby nas Traiedya na scenie wzruszyła, potrzeba żeby błędy osoby miały źródło w ięć wielkości duszy.

Zycie nasze podobne jest do teatralnej sztuki. Jeżeli pierwsze akta nie są dobre, Poeta starać się powinien ażeby ostatnie, ile możliwości były interesujące.

Głupiec mniéy się nudzi, niż człowiek rozumny, bo go łađa co zatrudnić potrafi. Czło-

wiek rozumny mniéy się nudzi od głupca, ponieważ umie lepiéy się zatrudnić.

Łagodność jest prawie zawsze własnością przyrodzoną i skutkiem temperamentu człowieka; niekiedy jednak ta cnota jest owocem usiłowania naszego. Można iéy przynajmniéy do pewnego nabyć punktu, nigdy nabycie iéy drogo nas kosztować nie może; korzyść bowiem iaka za nią idzie, jest nagrodą przewyższającą naydłuższą i nayprzykrzeyszą pracę. Jeśli zaś kto nie potrafi nad sobą zupełnie panować, niechay przynajmniéy zwyciężać siebie umie; każde zwycięztwo ma swoją nagrodę; bo gdy już ostygła namiętność, a widząc gdzieby nas zaprowadzić mogła, słodkiém dla nas będzie ukontentowaniem gdy zobaczymy, żeśmy nic przeciw rozumowi nie uczynili.

Jeżeli nieszczęście, któreśmy osądzili za zbytczne, stanie się ieszcze większém, zdaie się, że natenczas nasz umysł jest spokojniejszy; zbytek bowiem nieszczęścia, przyprowadza nas do pewnego zastanowienia, wówczas człek ustępuje przeciwnościom i milczy. — W bardzo wielkiéy chorobie, człowiek nie ięczy.

POWIEŚCI.

Monarchowie wschodni w dawniejszych czasach kazali nawet w czasie pogrzebowéj pompy swoich krewnych, samym koniom płakać, które do obrzędu były użyte, dmuchając w ich nozdrza proszkiem do tego przygotowanym.

Sławny mówca Krasus, który był konsulem i cenzorem, nosił po minogu wielką żalobę, ponieważ ta ryba znała go dobrze i iadała z jego ręki.

Francuzi nie zwykli prawie nigdy o swoich mówić żonach; lękają się zapewne aby nie natrafili na takie osoby, które je lepięj znają.

Joanna z Francyi, żona Ludwika XII. po rozwodzie z tym Królem, założyła zakon Zwiastowania w Bourges. Po iéy śmierci Kaznodzieia ieden zaczął w te słowa iéy Penegiryk. „Joanna była tak szpetną, iż została rozwiedziona z Królem iéy mężem; była tak piękną, iż została zaślubioną Jezusowi Chrystusowi. Szpetność więc i piękność Joanny, oto są dwie części kazania mojego.

W Niemczech, etykieta stawia na przeszko-

dzie naleyším chęciom. Radzono się, iakim sposobem Cesarz ma przyiąć Sobieskiego wyba-
wcę Wiednia. Bohatyr Xiążę Lotaryngii radził
go przyiąć iak Bohatyrą, w tych kilku słowach:
„z otwartemi rękami, iako zbawcę państwa.”

Dawniéy we Francyi oskarżonym o kradzież
dawano kawałek chleba pszennego i owczego sę-
ra, nad którými wprzód mszę odprawiono; sko-
ro nie mogli ie połknąć, był to dowód, iż po-
pełnili ten występpek.

W roku dopiero 1452 pozwolono we Fran-
cyi lekarzom mieć żony.

LOGOGRYF.

Ponure iestem ludzi schronienie;

Skoro szyk czterech członków odmienię,

Mam słowo, iakim krzyczą na próżniaki;

Mieysce, kędy się mnożą zwierzęta i ptaki;

Imię prostaka; koniec u stołu;

Co od napaści obrania wołu.

Znaczenie Logogryfu w przeszłym Numerze, iest:
siano, w którém znayduie się: *Jan, san, nos, sina.*